

ANDRZEJ OSTROWSKI

W IMI FILOZOFII SZCZEGÓŁU

Peter P. Rohde: *Søren Kierkegaard*, przełożyli J. A. Prokopski, A. Szulc. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001, 219 s.

Twórczo Sørena Kierkegaarda (1813-1855) można traktować w różny sposób, na przykład; jako dobrego beletrystę, która przedstawia dramatyczne losy i przeżycia bohaterów przeplatane refleksjami filozoficznymi; jako bogaty materiał biograficzny, ukazujący nietuzinkowe postaci i tym samym godny zainteresowania tych, którzy pasjonują się tego typu literaturą; jako wierną, ale nie pozbawioną ironii oraz krytycyzmu relację z obserwacji życia społecznego, gospodarczego, kulturowego i religijnego Kopenhagi z pierwszej połowy wieku dziewiętnastego; wreszcie jako oryginalną, bo nie powtarzającą istniejących już schematów, filozofię. W każdym z tych wypadków biografia Kierkegaarda odgrywa rolę szczególną, jest „kluczem”, za którego pomocą można otworzyć wiele tajemnych i tym samym niedających się zrozumieć wprost w tekście jego twórczości. Z tego wynika, że biografia filozofa powinna traktować się w sposób szczególny, czyniąc z niej na przykład przedmiot odrębnych badań, tym bardziej, że wiele w tekście składających się na życiorys Kierkegaarda można nie tylko zrekonstruować w oparciu o obiektywne dane, typu: daty, potwierdzone relacje wydarzeń, spotkania itp.

Na polskim rynku czytelniczym Kierkegaard „nie doczekał się” do tej pory publikacji poświęconej wyłącznie jego biografii. Mogłoby się wydawać, że ten luk wypełni książka zatytułowana *Søren Kierkegaard*, której autorem jest Peter P. Rohde, wydana przez Wydawnictwo Dolnośląskie (Wrocław 2001) w przekładzie J. A. Prokopskiego i A. Szulca.

Od pracy biograficznej wymagane jest przynajmniej: a) rzetelne przedstawienie faktów, b) ukazanie powiązań w tekstach biograficznych z pracami twórcy autora (tu: Kierkegaarda) i jej efektami, c) przemyślana forma przekazu nadająca spójność opisywanym faktom. O formie wyrażającej „sposób” ujęcia biografii Kierkegaarda nie ma co dyskutować, ponieważ jej ocena zależy od gustu i preferencji czytelnika. Można by rzeknąć „lekkim piórem” i kolorytem cytowanych wypowiedzi Kierkegaarda lub drażnić niepotrzebnym powtarzaniem wczesniej opisanych już faktów. Ukazanie powiązań w tekstach biograficznych z pracami twórcy Kierkegaarda określiłbym jako wystarczające, chociaż nie jestem przekonany, czy czytelnikowi „mniej zaangaż-

sowanemu” w znajomo ci twórczo ci Kierkegaarda s one w pełni jasne. Powany problem pojawia si natomiast przy rzetelnym przedstawieniu faktów, które historykowi podejmuj temu si pracy nad biografi , nie powinny sprawia wi kszych trudno ci, a jednak. Mo na, co prawda tłumaczy to nierzetelno ci ródeł, na które powoływał si autor. Czym jednak wyja ni sprzeczne informacje na ten sam temat zamieszczone w jednej ksi ce?!

(1) Na s. 15 czytelnik dowiaduje si na przykład, e „Michael Pedersen Kierkegaard miał pi dziesi t siedem lat, gdy urodził si Søren, jego szóste i ostatnie dziecko”. Natomiast na s. 43 autor pisze: „Z drug on miał siedmioro dzieci, trzy dziewczynki i czterech chłopców (...)”. Por. tak e kalendarium zamieszczone na s. 197.

(2) Pozostali przy yciu ojciec i jego dwaj synowie - Peter Christian i Søren, w oparciu o pewne fakty przekonani byli co do tego, e Peter i Søren nie przekroczy wieku Chrystusowego, czyli 33 lat, natomiast ojciec miał prze y swoje dzieci. Na podstawie tych przesłanek autor oblicza daty domniemanej mierni obu braci, ustalaj c je kolejno na 1841 dla Petera i 1847 dla Sørena, Data domniemanej mierni Sørena zgadza si , dodaj c do daty urodzin (1813) 33 lata, plus 1 rok na ewentualne „nie przekroczenie” wieku Chrystusowego (s. 44-45), czyli nie osi gni cie 3 4 roku ycia, daje rok 1847. W wypadku daty Petera trudno jednak zrozumie jakim cudem została ona obliczona na rok 1841 (s. 45), skoro Peter urodził si w 1805 roku. 1805 plus 33, plus 1 rok daje w sumie dat 1839! Na s. 50 autor pisze natomiast, e punktem krytycznym dla brata Sørena był rok 1848!

(3) Na s. 43 dowiadujemy si , e Peter Christian jest starszy od Sørena o 7 lat. Nie wiadomo jednak, dlaczego po odj ciu daty urodzin Sørena od daty urodzin Petera ró nica wynosi 8 lat (1813 - 1805 = 8)!

(4) Na s. 50 mowa jest natomiast o szczegółowej dacie mierni ojca Sørena. Na jednej stronie data ta jest wymieniona dwukrotnie - według wersji pierwszej, ojciec zmarł 11 sierpnia 1838 roku, natomiast według drugiej 8 sierpnia 1838 roku.

(5) Podobne problemy autor ksi ki ma z ustaleniem okresu, jaki upłyn ł od momentu zar czyn Sørena z Regin Olsen do chwili, w której pojawiło si u Sørena zw tpienie w słuszno podj tej decyzji. Na s. 60 według słów autora, Kierkegaard ma wyrzuty sumienia **dopiero** [podkr. A. O.] po dwóch dniach, natomiast na s. 68 wspomniane wyrzuty pojawiaj si ju dnia nast pnego po zar czynach, o czym zreszt mówi sam Kierkegaard, którego wypowied została przytoczona na s. 63.

(6) Na s. 72 mowa jest o dacie obrony pracy doktorskiej, która odbyła si 29 wrze nia 1841 roku. Natomiast na s. 73 autor stwierdza, e „11 listopada, czterna cie dni po obronie pracy doktorskiej nast piło ostateczne zerwanie z Regin (...)”. Mi dzy wrze niem a listopadem jest jeszcze pa dziernik,

w którym to miesi cu faktycznie dochodzi do zerwania zar czyn, o czym mo na dowiedzie si z kalendarium (s. 197). Pomijaj c drobn pomyłk w podaniu złego miesi ca, warto zauwa y , e od 29 wrze nia do 11 pa dzier nika w aden sposób nie mo e upłyn 14 dni, jak chce tego autor.

(7) Wiele w tpliwo ci budz równie niektóre interpretacje. Na przykład na temat problemu wyboru u Kierkegaarda, P. P. Rohde pisze, e: „Czytelnik musi wybra i nie ułatwia mu tej decyzji autor [Kierkegaard - A. O.] twierdz c, e nie mo na by po prostu troch tym, troch tamtym. Albo - albo, musisz wybra albo ycie estety i by konsekwentnym estet lub wybra postaw yciow etyka i by nim ciałem i dusz . (...) Chodziło mu głównie o to, by czytelnikowi uzmysłowi , e musi dokona wyboru” (s. 105). O ile rzecz dyskusyjn jest to, czy Kierkegaardowi rzeczywi cie chodziło o dobro czytelnika, a nie o rozwi zywanie własnych dylematów, o tyle bez w tpienia, pisz c o konieczno ci wyboru, filozof nie stawia prostej alternatywy albo stadium estetyczne, albo etyczne. Pierwszy wybór (skok), warunkuj cy wej cie w stadium etyczne dokonuje si w momencie pojawienia si wiadomo ci konieczno ci odpowiedzialno ci za własne post powanie, o czym pisze zreszt autor na s. 126. Wówczas pierwszy wybór pojawia si niejako „automatycznie”. Esteta musi wówczas wybra to, co etyczne, a nie, jak sugeruje autor, mo e wybra albo to, co estetyczne albo to, co etyczne. Na taki wybór, jak podkre la Kierkegaard, jeste my skazani, co oznacza, e od stadium etycznego nie ma ucieczki. Je eli zostan spełnione pewne warunki, mi dzy innymi wspomniana wiadomo konieczno ci odpowiedzialno ci za swoje post powanie, to wybór ju si dokonał. Jest to wybór, poniewa przechodz c w stadium etyczne, negujemy zarazem to, co estetyczne (proces ten oddaje kategoria skoku), trac c tym samym mo liwo powrotu do dawnego stylu ycia. (Na ten temat por. na przykład S. Kierkegaard: *Albo - albo*, T. II, przekład K. Toeplitz. Warszawa 1982, s. 258, 286, 295 i n.).

(8) Na s. 127 P. P. Rohde pisze, e „religijno nie tylko jest poszerzeniem etyki, lecz jest sfer egzystencji sam w sobie”. Z kontekstu wynika, e autor ma tu na my li religijno typu B. Wobec tego, przytoczona wypowied z perspektywy rozwa a Kierkegaarda jest wewn trznie sprzeczna, poniewa je eli religijno stanowi oddzieln sfer egzystencji, to nie mo e by jednocze nie „poszerzeniem” etyki. Przy interpretacji zaproponowanej przez autora, Kierkegaardowski problem konieczno ci zawieszenia etyki na rzecz religijno ci jako tego, co stanowi trzecie stadium na drodze ycia, o czym filozof du ski pisze mi dzy innymi w *Boja ni i dr eniu*, wydaje si by absurdalny.

(9) Na koniec chciałbym zwróci uwag na niefortunne porównanie Kierkegaarda z Marksem. We wst pie (s. 5-6) autor pisze: „Ale pewn pociech mo e by uzmysłowienie sobie, e w tym samym czasie ył czło-

wiek, który wiadomie kroczył drog buntu i którego nazwisko promieniuje dzisiaj takim samym blaskiem jak Kierkegaarda. Był to Karol Marks. (...) Mimo olbrzymiej różnicy między nimi, pod wieloma względami są oni do siebie podobni. Obaj pochodzą z tych samych warstw społecznych i obaj zwracają się przeciwko obowiazującym w tym czasie filozofii Hegla, chociaż każdy w zupełnie inny sposób". Jak na „wiele względów”, które mają upodabnia Kierkegaarda z Marksem, czy też odwrotnie, wymienienie tylko dwóch jest pewnym nieporozumieniem. W taki sposób można kojarzyć każdego z każdym - pytanie tylko w jakim celu?

Mogłoby mi zarzucić, że niepotrzebnie zwracam uwagę na szczegóły, które nie deprecjonują zawartości książki. Istotnie, recenzowana praca posiada kilka walorów. Moim zdaniem, największym jej zaletą jest przedstawienie szerokiego spektrum kontekstu, w jakim przyszło „poruszać” się Kierkegaardowi. Autor przybliżył sylwetki osób ważnych dla filozofa, a oprócz tego opisuje wiele historycznych okoliczności, których znajomość pozwala na zrozumienie niektórych zagadnień omawianych przez Kierkegaarda. Problem polega jednak na tym, że filozofia Kierkegaarda jest filozofią szczegółu. Jest filozofią tego, co konkretne, co jednostkowe. „Programowa” niedbała o detale ze strony autora wiadomości nie tylko o złym warsztacie pracy, ale jest chyba również wyrazem niezrozumienia filozofii, którą chciał się wyjaśnić.